SPRAWOZDANIA

KOŁA C. K. KONSERWATORÓW I KORESPONDENTÓW
GALICYI WSCHODNIEJ.

TEKA tom III. MAJ — LIPIEC 1903. Nr. 8—10.

†

Zygmunt Gorgolewski

dyrektor c. k. szkoły przemysłowej, c. k. Radca Rządu, kawaler orderu żelaznej korony III klasy, c. k. konserwator sekcyi II. zmarł we Lwowie dnia 6. lipca licząc lat 58. Zmarły należał do najwybitniejszych architektów polskich, był twórcą licznych monumentalnych budowli w kraju i zagranicą — a dzięki głębokiemu znawstwu zabytków architektonicznych jedną z najznakomitszych sił w Kole konserwatorów Galicyi wschodniej, w którem od roku zasiadał. W tym krótkim czasie jego gruntowna fachowa wiedza i talent twórczy, połączone z gorliwością w bezinteresownej obywatelskiej pracy i wysokim pietyzmem dla przeszłości oddały sprawom konserwatorskim niepospolite przysługi, o czem świadczą wyczerpujące rady i światłe opinie śp. Gorgolewskiego o planach restauracyi kościoła w Drohobyczu, cerkwi w Rohatynie, t. zw. ratuszu w Husiatynie i wiele innych.

Przez przedwczesną i tem bardziej bolesną, że zupełnie niespodziewaną śmierć Zygmunta Gorgolewskiego poniosło Koło konserwatorów niepowetowaną stratę.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

SPRAWY BIEŻĄCE.

Sekcya II. (Pomniki historyczne).

Czortków. Koło konserwatorów przyjęło z największem zadowoleniem do wiadomości, że „Sokół czortkowski“ powziął zamiar zakupienia od Sióstr Miłosierdzia ruin tamtejszego zamku, przeznaczając na ten cel sumę 4000 koron gotówką. Koło, w przekonaniu, że jest to najlepszy środek uratowania zamku od zniszczenia, przyrzekło poprzeć tę sprawę usilnie wobec kompetentnych władz. „Sokół“ przyjąłby na siebie obowiązek utrzymywania zamku w należytym stanie, a spodziewać się należy, wobec zainteresowania się miasteczka i okolicy sprawą restauracyi zamku, że ofiarność publiczna przyjdzie mu z pomocą w wypełnianiu tego zadania.

Najrychlejszej naprawy wymaga baszta wschodnia, którą już w zeszłym roku przy pomocy zasiłku Koła zrekonstruował częściowo miejscowy architekt p. Jan Bielański. Oprócz

trzech szkarp oporowych naprawiono mianowicie częściowo mury, przysklepiono okna, zaciągnięto ankrę, wyrównano mury aż pod gzems i przykryto je daszkami. Jeżeli się rychło do do dalszych robót nie przystąpi, zachodzi obawa, że to, co dotąd zrobiono, zmarnuje się zupełnie. Wobec tego Koło przeznaczyło ze swych funduszów, podobnie jak w roku poprzednim, na restauracyę baszty wschodniej 200 koron, które będą wypłacone do rąk p. Dra Karola Wągrowskiego, zajmującego się gorliwie sprawą konserwacyi zamku. *(Kons. Dr. Finkel).*

Jezierzany. Wskutek zawiadomienia c. k. Starostwa w Buczaczu, iż starożytna cerkiew w Jezierzanach ad Barysz ma być zburzoną udał się kons. Prof. Dr. Siemiradzki na miejsce, celem dokonania zdjęcia fotograficznego wymienionej cerkwi i zbadania bliższego tego zabytku. Mała drewniana cerkiewka Jezierzańska jest zbudowaną z ledwie ociosanych dyli dębowych, o ścianach jeszcze zdrowych, ale uszkodzonej i grożącej zawaleniem kopule. Budynek nie przedstawia pod względem artystycznym żadnej wartości, podobny zresztą do zwykłych wiejskich cerkwi podolskich. Wobec zupełnego braku jakichkolwiek dokumentów i aktów dawnych w kancelaryi cerkiewnej, musi się poprzestać na wiadomościach ustnej tradycyi. Według opowiadania sędziwego parocha — cerkiew w Jezierzanach ma być współczesną z założeniem samej wsi zbudowanej — jak głosi podanie — przez hetmana Stanisława Rewerę Potockiego dla ochrzczonych jeńców tatarskich po bitwie pod Monasterzyskami. Prawdziwości tego dowodzi typ znacznej części ludności tej wioski. Zdaje się jednak, że cerkiew est od założenia wsi późniejszą, gdyż istniała cerkiew inna, dzisiaj zupełnie usunięta, na cmentarzu, w miejscu, gdzie stoi dzisiaj nowa kaplica cmentarna; z cerkwi tej pochodzi obraz „Uspenije Bohorodycy“, przechowany w bocznym ołtarzu cerkiewki Jezierzańskiej.

Wnętrze cerkwi, budowanej w krzyż, nie przedstawia wiele ciekawych szczegółów: obrazy ewangielistów naokoło kopuły i wielki obraz św. Mikołaja wśród barokowego ornamentu tamże — są malowane wprost na deskach kopuły i tak zniszczone, iż ocalić się nie dadzą. Obrazy te dość dobrego pędzla są prawdopodobnie znacznie młodszej daty.

Cerkiew w Jezierzanach nosi znamiona byłego kościoła łacińskiego, nie posiada bowiem ani ikonostasu, ani carskich wrót, tylko ładny główny ołtarz w stylu barokowym, datujący prawdopodobnie z końca 17. stulecia — z wyjątkiem nieudolnych malowań kolumnady — wcale dobrze zachowany.

Koło konserwatorów uchwaliło udzielić zezwolenia na rozebranie cerkiewki w Jezierzanach z zastrzeżeniem, aby główny ołtarz oraz obraz „Uspenije“ zostały umieszczone w przyszłej, nowej cerkwi. *(Kons. Dr. Finkel).*

Kołomyja. Podpisany konserwator oglądnął miejsce hołdu wołoskiego z r. 1485 „na Kozaczówce“ pod Kołomyją i stwierdził, że otoczone jest należytym pietyzmem. W myśl życzenia burmistrza m. Kołomyi p. Bronisława Witosławskiego zamówiono w miejsce zniszczonej nową tablicę marmurową do obelisku, który staraniem obywateli kołomyjskich, a w obecności konserwatora ś. p. Mieczysława Potockiego w r. 1877 „na Kozaczówce“ był postawiony. Tablicy marmurowej czarnej ze złotym napisem dostarczył zakład rzeźbiarski p. Ludwika Tyrowicza we Lwowie, który ją wykonał pod kierownictwem podpisanego konserwatora. — Wielkość tablicy wynosi 78 × 47 cm., napis brzmi:

TU NA TEM MIEJSCU
KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK
KRÓL POLSKI W. X. LITWY
PRZYJMOWAŁ HOŁD WIERNOSCI
OD STEFANA HOSPODARA MOŁDAWII
15 WRZEŚNIA 1485 R.

(Kons. Dr. Papée).

Nawarya. (Ikonostas). — Wydając opinię o podaniu gr. kat. Komitetu parafialnego z Nawaryi o zasiłek z funduszu krajowego na restauracyę ikonostasu w cerkwi tamtejszej, oświadczyło się Koło konserwatorów przeciwko udzieleniu na ten cel subwencyi krajowej.

Ikonostasy należą niewątpliwie do najważniejszych pomników sztuki w kraju naszym. Na nich, jak na obrazowanych kartach otwartej księgi czytać bowiem możemy koleje i losy, jakie przechodziła sztuka bizantyńska u nas. Posiadamy też cały szereg takich dzieł i to pierwszorzędnej wagi i ku nim powinna skierować się przedewszystkiem uwaga nasza; dla utrzymania, odpowiedniego przechowania i publikacyi tych zabytków powinny się znaleść potrzebne, znaczne fundusze. Koło konserwatorów złożyło dowody odpowiedniego walorowania znaczenia, jakie te dzieła mają dla kultu, dla sztuki i przeszłości i tak przedewszystkiem sporządziło własnym, bardzo znacznym kosztem przeszło ośmdziesiąt zdjęć ikonostasu w Bohorodczanach. O ile więc każdy projekt, dotyczący restauracyi, konserwacyi

i publikacyi cennych ikonostasów zasadniczo może liczyć w gronie członków Koła z góry na najżyczliwsze poparcie — o tyle nie może Koło przychylić się do polecenia Sejmowi krajowemu prośby komitetu cerkiewnego z Nawaryi. Obrazy ikonostasu nawaryjskiego pochodzą, jak podpisanemu konserwatorowi na miejscu objawiono z innej cerkwi i zostały do obecnej niezbyt dawno przeniesione. Faktem w każdym razie jest, że choć same przez się nie są pozbawione wszelkiej wartości artystycznej lub historycznej, to przecież mają bardzo drugorzędne znaczenie i są ustawione w nowej ścianie, najnieodpowiedniej skonstruowanej. Restauracya ikonostasu nawaryjskiego musiałaby się więc zacząć od sprawienia nowej, stylowi obrazów odpowiadającej ściany, co znowu pociągnęłoby za sobą bardzo znaczny koszt, nie dający się usprawiedliwić bynajmniej ani wartością artystyczną obrazów samych, ani też ich obecnym stanem (pomijając już to, że stylowa ściana obrazowa do struktury obecnej cerkwi zastosować się nie da). Ikonostas nawaryjski należy zatem utrzymywać w stanie obecnym, na co, choćby nawet skromniejsze środki parafialne zupełnie wystarczą. Udzielenie subwencyi na restauracyę tego artystycznie i historycznie tak nic prawie nie znaczącego ikonostasu stworzyłoby precedens, zmuszający do podobnych wydatków, czy to na kościoły, czy też na cerkwie z małą korzyścią dla dotyczących świątyń, a z ogromną szkodą dla pierwszorzędnych pomników sztuki, którym przedewszystkiem skromne środki, jakimi kraj rozporządza, służyć mają.

(Biust Rocha Wieniawskiego). Staraniem i kosztem Koła konserwatorów odnowionym został biust, znajdujący się w kościele w Nawaryi, rzeźbiony w połowie ośmnastego wieku, a przedstawiający prawdopodobnie fundatora kościoła, Rocha Wieniawskiego, który zmarł jako zakonnik. Zdaniem referenta i art.-mal. Kühna, który zajął się restauracyą popiersia, było ono pierwotnie w drzewie rzeźbione i grubą warstwą kredową pokryte, później zaś, w każdym razie przed stu laty, przemalowano je po raz pierwszy i wtedy prawdopodobnie dodano twarzy śmieszne wąsy; habit był posrebrzony, a łańcuch złocony, w wiszącym zaś na piersiach medaljonie znajdowały się widocznie relikwie czy wota, których obecnie brak. Ponieważ pierwsze farby popękały, przemalowano później biust po raz wtóry, ale wadliwie, użyto bowiem przy złoceniu zbyt mało kleju.

Przy obecnem odnowieniu, posrebrzono habit, pomalowano włosy, twarz zaś zmyto spirytusem terpentynowym i przemalowano artystycznie, usuwając humorystyczne wąsy. *(Kons. Dr. Bołoz-Antoniewicz).*

KOMUNIKATY.

Za inicyatywą Koła konserwatorów Galicyi wschodniej postanowiły oba galicyjskie Koła konserwatorów urządzić w czasie Zielonych Świąt w r. 1904 Zjazd konserwatorów. Jako miejsce Zjazdu obrano Przemyśl, ponieważ poprzednie Zjazdy odbywały się we Lwowie i w Krakowie, a także ze względu na mnogość zabytków historycznych i artystycznych tego miasta, blizkość zamku w Krasiczynie, oraz Balic i Moczerad, gdzie w zeszłym roku dokonano ważnych dla archeologii i prehistorii odkryć. W czasie Zjazdu wygłoszone będą referaty, które później zostaną opublikowane jako wspólna księga obu Gron konserwatorskich. Referaty te dzielić się mają na dwie kategorye: jedną o znaczeniu ogólnem, obejmującą sprawy inwentaryzacyi, stosunku do Komisyi Centralnej i t. d., drugą o znaczeniu lokalnem, odnoszącą się do historyi zabytków historyczno-artystycznych Przemyśla. Projektowanem jest też wygłoszenie popularnego odczytu o Przemyślu dla szerszej publiczności. Dla obmyślenia szczegółowego programu Zjazdu wybrało Koło komisyę złożoną z pp.: Dra Korzeniowskiego, Dra Papéego, Dra Łozińskiego i Dra Siemiradzkiego.

Koło konserwatorów udzieliło p. Karolowi Notzowi, nauczycielowi w Nisku 100 K. zasiłku na odbycie w czasie wakacyjnym wycieczki do powiatów bohorodczańskiego i nadwórniańskiego w celu inwentaryzacyi zabytków artystycznych, historycznych i archiwalnych.

Kwestyonaryusz rozesłano do właścicieli dóbr, do zarządów szkół i do urzędów parafialnych w powiecie przemyskim. Odpowiedzi dotychczas nadesłali: JWP. Stanisław hr. Konarski z Dubiecka, JWP. Mieczysław Zadora Paszkudzki z Mielnowa i Chołowic i gr. kat. urzędy parafialne z Drohojowa, Grochowiec i Hurka.

— Sprostowanie: W Nrze poprzednim „Sprawozdań“ w artykule p. t „Brzozdowce“ ma być w wierszu 3-cim od dołu zamiast smukły krzyż — tympanon.

O RESTAUROWANIU.

Znany niemiecki historyk sztuki Cornelius Gurlitt umieścił w „Neue Freie Presse“ w numerach z 3. i 4. kwietnia b. r. rozprawkę „O restaurowaniu“, zwracającą na się uwagę oryginalnością poglądów autora. Poniżej podajemy krótką jej treść.

Zapatrywanie, że kościoły i zamki muszą być restaurowane jest wynikiem pojęć, jakie miał o sztuce wiek XIX. Czasy dawniejsze z małym wyjątkiem nie znały restaurowania, mnogość prac restauracyjnych nie jest zatem dowodem wielkiego rozkwitu sztuki. Celem każdej restauracyi jest, uczynić budowę przydatną do pierwotnego celu, albo przywrócić jej pierwotną formę. Stanowisko jednak,

jakie restauratorowie zajmowali wobec swojego dzieła ulegało niejednokrotnie zmianie. Pierwsze restauracye powstały pod wpływem tej samej duchowej potrzeby, co romans klasztorny i rycerski: zrodził je romantyzm. Dążono przedewszystkiem do wytworzenia ponownie tego nastroju, który odczuwano w starych, średniowiecznych, nieuszkodzonych budowach, a którego czystość zamąciły ślady późniejszych czasów. Z tego powodu usuwano z kościołów wszystko, co uważano za nieśredniowieczne.

W przeciwstawieniu do panującej równocześnie estetyki klasycystycznej, dla której w architekturze jedynym wzorem godnym naśladowania był Partenon, prąd romantyczny zwracał się do średniowiecza, gdzie jaśniały entuzyastycznie uwielbiane postacie Erwina i Dürera. Ponieważ piękno odpowiadało wyższemu historycznemu poznaniu, mniemano, że doskonałość wtedy się osiągnie, gdy się ukryje „hańbę“ dokonania dzieła przez siebie samego, gdy się je raczej w ten sposób wykona, że nawet człowiek fachowy uzna je za „autentyczne“. Pod żadnym warunkiem nie pozwalano architekcie tworzyć w duchu nowoczesnym. Sądzono, że wiek dziewiętnasty nie posiada własnego stylu, że zatem nie wolno budować „niehistorycznie“. Pierwszym skutkiem entuzyazmu dla średnich wieków było to, co się teraz nazywa „puryzmem“. Wyrzucano z kościołów wszystko, co nie było średniowiecznem w myśl programu, że budowę należy przywrócić do stanu, w którym się znajdowała w chwili ukończenia jej przez pierwszego budowniczego, względnie, jeśli budowa pozostała nieskończoną, do stanu pierwotnie zamierzonego. Przy pierwszych restauracyach poprzestawano na uwydatnieniu kilku tylko artystycznych motywów, bo chodziło jedynie o działanie na uczucie, a restaurator przemawiał do dusz, romantycznie przygotowanych. Z czasem z wytwarzania historycznego nastroju — restaurowanie stało się tworzeniem według naukowego systemu, przyczem poczęto żądać od architekta, aby restaurowana budowa nie była odbiciem zamiarów pierwszego budowniczego, ale dziełem, któreby się we wszystkich częściach przedstawiało jako wynik rozmaitych czasów z ich właściwościami.

Nowożytni restauratorowie pracują przy pomocy całego szeregu książek, fotografii i odlewów. Według zasad wypowiedzianych przez architekta katedry w Metzu, Tornowa podczas zjazdu konserwatorskiego w Dreźnie w r. 1900, obowiązek konserwacyi przy odnawianiu zabytków budownictwa rozciąga się na wszystkie historyczne style aż do końca architektonicznego rozwoju t. j. po koniec XVIII. w. W ten sposób czasy Schinkla, Gärtnera, Violet le Duc'a i Sempera zostały wyraźnie uznane jako niezasługujące na ochronę. Tornow żąda dalej przeprowadzenia robót restauracyjnych w ten sposób, aby pierwotna forma i właściwe piętno starego budynku zostały w całej pełni zachowane. Dobudowy i rozszerzenia winny być dokonane według zamiarów i planów pierwszego budowniczego, a wszelkiego, choćby najlżejszego wysunięcia własnej indywidualności artystycznej powinien restaurator jak najstaranniej unikać. Słowem według tych zasad taki restaurator jest najlepszym, którego działalność staje się niewidoczną, który historycznie zupełnie znika z zakresu rzeczy zmysłami dostrzegalnych, tak że to, co on zrobił uchodzi za dzieło obce. We wszystkich innych zakresach ludzkiej działalności nazywa się to fałszerstwem. Historyk, który, wykraczając poza granicę źródłowych dokumentów, zaciera różnicę pomiędzy dawnym materyałem, a swojem uzupełnieniem jako fałszerz spotyka się od kilku wieków z pogardą. Dotwarzanie w duchu dawnych źródeł jest dozwolonem jedynie w powieści historycznej, która jednak nie chce za nic innego uchodzić, jak za poetyczny obraz przeszłości. Natomiast restaurator, postępując według zasad historycznej powieści usiłuje nadać swej pracy piętno autentyczności i zarazem narusza dawny dokument, tak że już obecnie jest jednem z najtrudniejszych zadań, odróżnić część pierwotną od stylowego uzupełnienia restauratorów.

Nie ulega przeto wątpliwości, że czasy późniejsze naszą działalność restauratorską, o ile ona posiada charakter artystyczny, a nie ogranicza się wyłącznie do technicznej konserwacyi, będą określały jako jedną z najsmutniejszych pomyłek architektury. Takie bowiem poetyczne dotwarzanie, które łączy się z uszkodzeniem oryginału jest zbrodnią wobec ducha czasu. Celem głębokiego pietyzmu, o którym mówią restauratorowie powinno być jedynie utrzymanie dla innych w czystości źródeł historycznego poznania. Autor sądzi zatem, że nie powinno się zezwalać na „stylową“ restauracyę kościołów, że przeciwnie architekt musi się wyzwolić z więzów archeologii sztuki i, restaurując iść wyłącznie za popędem własnego ducha.

Przy restauracyi dawnych budów roboty konserwacyjne powinny obejmować nie tylko pierwotny ich stan, ale także to wszystko, co do nich późniejsze czasy dodały, wszystkie przybudowy, pomniki i sprzęty. Działalność „purystów“, którzy usuwają wszelkie dodatki z pierwotnym stylem niezgodne, niszczy bowiem przy restaurowaniu historyczny charakter budowy: „stylowo“ odrestaurowany stary kościół wygląda nie mniej nowożytnie jak zupełnie nowy, zbudowany w dawnym stylu. Dziś historyę budowy na podstawie jej wyglądu wtedy tylko można poznać, jeśli utrzymały się ślady przeobrażeń, którym z biegiem czasu ulegała. Historyczność polega tu nie na stylu możliwie dawnego czasu, ale na istnieniu i widocznem następstwie śladów możliwie licznych i długich okresów czasu. Budowa staje się dla nas czcigodną nie dlatego, ponieważ wygląda dokładnie tak, jaką była niegdyś przed wiekami, lecz ponieważ można na niej wyczytać jej historyę. Dlatego ruina przemawia do nas tak potężnie. Ten urok ruiny niszczy, kto ją odbudowuje; zabiera jej historyę i w miejsce prawdziwej autentyczności stawia fałszywą.

W dalszej części daje autor wskazówki postępowania przy poszczególnych rodzajach prac restauracyjnych: naprawie zewnętrznych uszkodzeń, upiększeniu, odnowieniu i przybudowach, z czego najważniejszem jest, że przy tych ostatnich żąda, aby je wykonywano w formach, któreby nie były zastosowane do użytego w dawnej budowie stylu, ale nosiły możliwie najwyraźniejsze cechy czasu swego powstania. Te formy powinny być tak obrane, aby pomimo stylistycznej różnorodności łączyły się z dawną budową w jedną całość artystyczną. Architekt winien dążyć do zrozumienia i urzeczywistnienia celu dawnego budowniczego, a nie do przejęcia jego form.

Z drukarni W. A Szyjkowskiego, Lwów ul. Kopernika l. 5.